Nr 252. Kraków, Niedziela 4 Listopada 1900. Rok XIX

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 494 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 249 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 31 października 1900 r. artykuły p. t.: „Z ruchu wyborczego“, „Nadużycia i gwałty wyborcze“ w ustępach a) od „Nadużycia“ do „protestować należy“, b) od „Aresztowania“ do „przyszłość odechce“ strona 1 i 2, zawierają znamiona ad a) występku z § 300 u. k., ad b) występków z §§ 300 i 302 u. k. i art. IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. L. 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym;

albowiem w artykule pod a) autor poniża zarządzenia władz rządowych, w szczególności zaś c. k. Dyrekcyi policyi i Magistratu miasta Krakowa oraz pobudza do pogardy i nienawiści przeciw tym władzom rządowym.

W artykule pod b) autor przez przekręcenie okoliczności faktycznych pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. żandarmeryi, poniża i wyszydza zarządzenia władz rządowych, wreszcie pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa obywatelskiego.

Równocześnie na wniosek c. k. proknratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“, aby uchwałę tę w najbliższym nnmerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 1 listopada 1900 r.

Morelowski.

„Apatya“.

Kraków, 3 listopada.

Dzienniki konserwatywne użalają się, że „poważne sfery“ naszego społeczeństwa z wielką apatyą zachowują się wobec toczącej się akcyi wyborczej. I zamiast rozpocząć poszukiwania za powodami tej apatyi w swojem najbliższem otoczeniu, przerzuca się prasa konserwatywnej kliki na wdzięczne pole szkalowania przeciwników politycznych i używania przeciw nim policyi, prokuratoryi, sądów, żandarmów i wszystkich potęg austryackich. Prasa konserwatywna gniewa się, że na publicznych zgromadzeniach padają „oszczerstwa i obelgi, fałsze i kłamstwa“, — podburza się i szerzy „nienawiść“. Więc jakże człowiek ze sfer „poważnych“ ma pokazać się na arenie publicznej?

Ta apatya, — biada „Czas“ krakowski, — udziela się także „władzom“ które bezkarnie(!) puszczają niekiedy „czyny karygodne“ jeżeli tylko popełniono je pod płaszczykiem „polityki“.

Nie przeczymy, że ton, jaki zapanował na zgromadzeniach wyborczych, może niejednego odstraszyć od udziału w akcyi wyborczej. Kto jednak temu winien? Te ostre słowa, jakie padają z ust mowców ludowych i robotniczych, nie tylko są następstwem „sztucznej agitacyi“, — one są wyrazem powszechnego rozgoryczenia, jakie, z powodu panującej w kraju nędzy, objęło najszersze warstwy ludności. To jeden z powodów.

Drugi jest atoli głębszej natury. Koło polskie wprowadziło całą politykę kraju w takie bagno, że ludzi, uważających posłowanie za ciężki obowiązek, nie za godność i sposobność do wymknięcia się poza progi domowe, ogarnąć musi apatya i zniechęcenie. Tasama prasa konserwatywna, która użala się na tę apatyę i zniechęcenie, stawia przecież solidarność z Kołem polskiem, jako dogmat narodowy. Jakże człowiek, nie mający dość odwagi, aby podnieść rokosz przeciw temu rzekomemu dogmatowi, mawać się do mandatu, kiedy z góry przekonanym być musi, że utonie on w Kole polskiem wraz ze swojemi planami, z ideą polityczną, którą wniósłby ze sobą?

Wreszcie, czyż panujące obecnie w parlamencie stosunki mogą być siłą atrakcyjną dla poważniejszych obywateli? Rząd rozwiązał parlament nie oglądając się na stronnictwa, nie pytając nikogo o radę, czy środek ten wiedzie do celu. Taksamo rozwiązać może nową Radę państwa, zwłaszcza, że dotąd nic nie zapowiada zmiany w usposobieniu stronnictw narodowych, które uniemożliwiały dotąd pracę parlamentarną.

I tutaj także wina w znacznej części spada na Koło polskie za to, że zaprzepaściło swoje, dominujące niegdyś, stanowisko, że w miarę wzmagania się wpływu radykalnych stronnictw narodowych, usuwało się na plan dalszy, popełniając jeden błąd taktyczny i polityczny po drugim. Dzięki temu traciło Koło coraz więcej przyjaciół starych, a nie zyskiwało nowych. I wtedy rząd, którego zwykło było słuchać wskazówek, zlekceważył je, bo zrozumiał, że ono w parlamencie traci wpływy, że przestaje być czynnikiem, z którymby liczyć się trzeba i należało.

Więc niechże się „Czas“ nie dziwi, że nawet jego poważniejsi zwolennicy nie zapalają się do poselstwa, do podzielania dalszych klęsk, niedołężną ręką kierowanego Koła polskiego.

Agitacya wyborcza także mniej ponętny dla konserwatystów przybrała charakter. Ale niechże darują konserwatyści: wolimy ją taką, jaką jest dzisiaj, z jej wszystkiemi wadami, niż taką, jaką była dawniej, przed obudzeniem się ruchu ludowego, gdy zalet nie miała żadnych, a wady wprost obrzydliwe. Przez 25 lat demoralizowano ludność kraju wódką i kiełbasą, żandarmem i rządowym kołnierzem. Wystarczało mieć aprobatę starosty i rzucić trochę pieniędzy. Mandat zdobywało się bez pracy, bez zasługi, był on przywilejem wielkiej własności. Teraz zmieniły się czasy. Trzeba stanąć na zgromadzeniu wśród tłumu chłopów, wysłuchać ich skarg i żalów; w dodatku ci chłopi szukają doradców gdzieindziej, nie tam, skąd się im do niedawna narzucano i nic dla nich nie zrobiono. To jest zwrot dla konserwatystów bardzo niemiły, — ale któż go wywołał, jeśli nie oni sami? Tej reakcyi oni są sprawcami, niechże pogodzą się z losem i spożywają jej gorzkie owoce.

A teraz zapytajmy, czy charakter agitacyi wyborczej w naszym kraju jest objawem w państwach parlamentarnych niebywałym i wyjątkowym? Agitacya wszędzie roznamiętnia, agitacya nigdzie nie liczy się ze słowami. Nie jest ona łagodniejszą ani w Niemczech, ani we Francyi, ani w Anglii, nie mówiąc już o Ameryce. A gdyby ton agitacyi wyborczej w Galicyi nawet o cały kamerton wyższy był od zagranicy, — nicby w tem nie było dziwnego, bo nigdzie może agitacya nie znalazła tyle, co u nas, palnego materyału. Ten materyał zgromadziły skrzętne rączki naszej kliki oligarchicznej; niechże jej członkowie nie dziwią się, że pożar wznieca pierwsza lepsza iskra agitacyjna.

A już najmniej ma prawa użalać się na „oszczerstwa, kłamstwa i obelgi“ ta prasa konserwatywna, która pierwsza tej broni użyła. Niechno „Czas“ tylko przegląduie własne swoje roczniki z czasów wyborów sejmowych i parlamentarnych i przypomni sobie, co on wypisywał o kandydatach demokratycznych, jak traktował pierwsze porywy ruchu ludowego? Niedawne przecież czasy, gdy całe stronnictwo demokratyczne czyniło się odpowiedzialnem za malwersacye w lwowskiej Kasie Oszczędności, której nadzór do konserwatywnych należał zwolenników.

Organa konserwatywnej kliki znęcają się dzisiaj nad posłami ludowymi i pytają: coście zrobili? A cóż Koło polskie zrobiło wogóle, a zwłaszcza w ostatniem trzechleciu? Zagwoździło tylko całą swoją politykę, postępowaniem swojem wywołało niesmak w całym parlamencie. Jeżeli nieudolność okazują starzy politycy, co przeszli szkołę długoletnią; jeżeli w ich gronie tylu znalazło się nierobów i ludzi wprost nieudolnych, — skądże prawo żądać od garstki ludzi nowych, po raz pierwszy występujących na parlamentarnej, i to wyjałowionej arenie, aby wracali objuczeni obfitą zdobyczą? Oni i tak zrobili wiele, bo wnieśli do parlamentu czynnik nowy i odkryli niejednę ranę kraju, którą pokrywało się wstydem fałszywym. To jest **p o c z ą t e k** akcyi ludowej, — i początek końca wszechwładztwa konserwatystów.

Apatya, objawiająca się w „poważniejszych“ sferach konserwatywnych, jest więc bardzo naturalnym objawem niemocy, jaką garstka ambitnych oligarchów zakaziła organizm stronnictwa. To zapowiedź upadku.

Z Niemiec i zaboru pruskiego.

(Wypieranie Polaków z posad nauczycielskich. — Wiec polski w Dartmundzie. — Kto winien? — Wybory berlińskie).

O systematycznem wypieraniu Polaków z posad nauczycielskich w szkołach publicznych w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich podaje ciekawe cyfry katolicka „Köln. Volksztg“. Streszczając wywody tego dziennika, zauważyć musimy, że katolicy, z wyjątkiem urzędników, są w Księstwie Poznańskiem synonimem Polaków, gdy protestantami są przeważnie tylko Niemcy.

Otóż w Poznańskiem jest $^{7}/_{10}$ mieszkańców katolikami, gdy tymczasem protestanci i szczególnie licznie tutaj reprezentowani żydzi stanowią $^{3}/_{10}$. Mimo to zaledwie $^{1}/_{3}$ uczniów w wyższych zakładach naukowych jest katolicką. Nauczycieli polskiej narodowości przesiedlono w interesie służby nietylko do katolickich gimnazyów w Westfalii i nad Renem, ale także do zakładów protestanckich na Pomorzu i w Szlezwiku-Holsztynie. Dawniej zachodnie dzielnice, o ile nie wystarczały miejscowe siły, pokrywały zapotrzebowanie nauczycieli przy gimnazyach katolickich w Poznańskiem i Prusach Zachodnich; od owego czasu same cierpią na brak wyższych nauczycieli, nic dziwnego przeto, że wyższe zakłady naukowe w Poznańskiem i Prusach Zachodnich mają coraz więcej nauczycieli protestanckich.

Aż do walki kulturnej byli dyrektorami przy rozmaitych gimnazyach katolickich Polacy. Teraz **ani w Poznańskiem, ani w Prusach nie ma ani jednego dyrektora, któryby był Polakiem.** Poznańskie posiada 18 pełnych zakładów, z których trzy uchodzą za katolickie i ewangelickie, podczas gdy 12 jest symultannemi. Przy tych zakładach pełnych atoli jest tylko pięciu katolickich dyrektorów, a 13 ewangelickich. Przy dwóch niekompletnych zakładach jest jeden kierownik katolicki, drugi ewangelicki. Na 62 profesorów liczymy tylko 21 katolików, **między nimi 5 Polaków**; na 165 wyższych nauczycieli jest 115 ewangelików, 45 katolików, a wśród ostatnich z nich 10 Polaków i 5 żydów. Na blisko 40 nauczycieli pomocniczych i kandydatów, mogących otrzymać posadę, znajduje się tylko siedmiu katolików (**ani jeden Polak**) i 1 żydowski kandydat. Także między „kandydatami na próbę“ jest tylko jeden katolik, tak samo wśród słuchaczów seminaryum.

Jeszcze smutniej przedstawiają się stosunki w Prusach Zachodnich. Ta dzielnica jest wprawdzie tylko w $^{4}/_{7}$ katolicką, ale liczba uczniów szkół wyższych katolickich wynosi zaledwie $^{1}/_{5}$. Z 15 pełnych zakładów ma 9 ewangelicki charakter z założenia, 4 katolicki, a 2 po zainaugurowaniu walki kulturnej założone, w Brodnicy i Starogrodzie, mają być symultanne. Z dyrektorów jest 11 ewangelickich, 3 katolickich, 1 starokatolik, **ani jeden Polak**. Z niekompletnych zakładów uchodzi 5 za ewangelickie, 6 za symultanne. Między 11 dyrektorami znajduje się tylko 1 katolik. Na 90 profesorów liczymy 21 katolików (włączając kilku starokatolików), 1 żyda i 67 protestantów. Z profesorów jest 5 polskiej narodowości. Na blisko 165 wyższych nauczycieli liczymy tylko 35 katolików, wśród nich 10 Polaków.

W ten sposób robi się ze szkoły instrument germanizacyi!

Wiec polski w Dortmundzie odbył się w zeszłą niedzielę przy licznym udziale. — Według „Wiarusa“ przewodniczył mu prezes „Związku Polaków“ p. Wacław Funtowicz z Essen. Pierwszy zabrał głos p. **A. Brejski** z Bochum i mówił na temat „Szczęście jest zmienne, a Bóg cuda czyni“, wykazując, że byle Polacy twardo stali przy sztandarze katolickim i narodowym, w duchu tym wychowali swe potomstwo, a nie potrzebują się lękać przyszłości. Następnie p. Tomasz **Bzyl** z Dortmundu użalał się na brak dostatecznej opieki duchownej. Potem przemówił p. Jan **Wilkowski** z Schonnenbecku, wykazując wielką szkodliwość małżeństw mieszanych, i zachęcając zebraną młodzież, aby tylko z Polkami-katoliczkami zawierała śluby. P. **Maik** z Baukau omawiał brak opieki duchownej na obczyźnie, wykazując przykładami, że inaczej zaspokajane bywają potrzeby duchowne Niemców-katolików w stronach polskich. P. Stefan **Rejer** z Ueckendorfu mówił o potrzebie trzeźwości i oszczędności, wykazując liczbami, ile to nieszczęść sprowadza nadmierne używanie napojów alkoholicznych. Następny mówca p. **Kuszajewski** z Dortmundu wskazywał na to, jak to katolicko-niemieckie gazety wciąż się użalają na brak równouprawnienia katolików z protestantami, ale Niemcy sami nawet w kościele nie chcą Polakom-katolikom przyznać równouprawnienia. P. Walenty **Gotzajn** z Dortmundu ubolewał także nad brakiem opieki w języku polskim i wykazywał, że Polacy nie mogą w swych staraniach o jej pomnożenie ustawać. P. Hipolit **Sibilski** z Bochum przestrzegał wiecowników przed abonowaniem pism niemieckich, wrogich Polakom. P. **Brylczak** z Bochum zalecał, aby Polacy pieniądze w polskich kasach oszczędności składali. W końcu p. Ignacy **Dudziński** z Dortmundu zachęcał do popierania gazet polskich.

Po tem przemówieniu zapisano do „Związku Polaków“ kilkudziesięciu nowych członków, — poczem wiec zakończono pieśnią „Serdeczna matko“.

Wogóle liczne kolonie polskie po prowincyach niemieckich bronią się energicznie przed zniemczeniem.

Prasa niemiecka wszelkich odcieni politycznych bardzo żywo zajmuje się znaną historyą 12.000 marek, wziętych przez hr. Posadowskiego od przemysłowców niemieckich na agitacyę za t. zw. „Zuchthausvorlage“. Podobno jednak niema kozła ofiarnego. Dyrektor Woedtke nie zawinił, chociaż bowiem starał się o 12.000 m. na agitacyę, to działał nie jako dyrektor urzędu Rzeszy, ale jako człowiek prywatny. Tak rozumują jedni. Inni znowu usiłują udowodnić, że i hr. Posadowsky jest bez winy, gdyż w owym czasie był — na urlopie (!). Tak więc żaden z tych panów nie może odpowiadać za to, co się stało, a co wykryli socyaliści. Nie wszyscy jednak tak się na tę sprawę zapatrują. — Spotykamy się w prasie i to oficyalnej z głosami, że ani hr. Posadowsky, ani p. Woedtke nie zdołają się obronić, a niedawna wizyta „czarnego męża“ Lucanusa u hr. Posadowsky'ego nic dobrego dlań nie wróży. Tak np. oficyalna monachijska „Allg. Ztg“ w obszernym artykule stara się wprawdzie obronić zasłużonego skądinąd sekretarza stanu, ale sama w końcu przyznaje, że mimo zabiegów kanclerza Bülowa, hr. Posadowsky **najprawdopodobniej padnie ofiarą.** Zapewnieniom bowiem, że hrabia, będąc na urlopie, o liście p. Woedtkego zgoła nic nie wiedział i dopiero z prasy o nim zasięgnął wiadomości, — nikt nie wierzy.

Wybory do parlamentu w VI. okręgu berlińskim, odbyte we wtorek, nie były tak ożywione jak w latach poprzednich. Następcą **Liebknechta** wybrany został **Ledebour**, ale otrzymał 4882 głosów mniej niż jego poprzednik. O wiele mniejszy udział w wyborach wzięli konserwatyści i wolnomyślni. Razem głosowało obecnie o 22.387 wyborców mniej, niż w głównych wyborach 1898 roku. Różne też płatano figle, do czego dał powód proces chojnicki. Tak np. otrzymał Massloff 2 głosy, po jednym Israelsky i Moryc Levy. Prócz tego po jednym gło-

Z uwag pesymisty.

(Z przechadzek po Lwowie. — Teatr i jego otoczenie. — Cyrk lazaronów przed teatrem. — Wnętrze teatru. — Postęp niemczyzny. — Solidarność narodowa, wybory i ks. Stojałowski. — Zastraszający upadek szynkarstwa w Krakowie).

Lwów znam oddawna. W ostatnich 15 latach rozwinął się ogromnie, przybrał charakter prawdziwie wielkiego miasta. Ruch wielkomiejski objawia się tutaj o wiele silniej, niż w Krakowie. Od czasów ostatniej wystawy krajowej miasto zmieniło się nie do poznania: przybyły całe nowe dzielnice, zabudowane olbrzymiemi gmachami; na zasklepionej Pełtwi utworzono wspaniałe bulwary. Tramwaj konny i elektryczny ułatwia komunikacyę z odległemi przedmieściami. Przybyła wreszcie w tym roku nowa ozdoba: wspaniały gmach teatru miejskiego, zamykający „Wały hetmańskie“.

Bawiąc w zeszłym tygodniu w nadpełtwiańskim grodzie, podążyłem przedewszystkiem na Wały, aby przypatrzeć się z bliska teatrowi po jego ostatecznem wykończeniu, gdyż na uroczystość jego otwarcia przybyć nie mogłem. Było właśnie południe. Wspaniała, olbrzymia budowla kąpała się w złotych promieniach jesiennego słońca. Nie mam pretensyi do znawstwa architektury, ale widziałem już teatrów niemało, więc drogą porównania także do wniosków pewnych dojść mogę. Na wszelki sposób mam prawo uważać się za jednego z „przeciętnych“ śmiertelników, na których oddziałać powinno piękno architektoniczne. Odniosłem tedy wrażenie, że teatr lwowski jest, bądź co bądź, bardzo pięknym gmachem i przynosi zaszczyt swojemu twórcy. Po szablonach Helmera i Felnera, którzy nawet ks. biskupowi krakowskiemu wyławiają składkowe grosze na pomniki, teatr lwowski miłą jest niespodzianką. Rzucałby się silniej w oczy swoim nadzwyczaj szczęśliwie pomyślanym frontem, gdyby stał nieco wyżej. Ale na to nie ma ratunku. Najkorzystniej przedstawia się z odległości mniej więcej 200 kroków.

Niezależnem już od architektury gmachu jest sąsiedztwo jego z jedną z najbardziej zaniedbanych części miasta, zaludnioną przez najbiedniejszą ludność żydowską. Daje ona o sobie znać i tutaj, przed teatrem. Właśnie przed samem wejściem zauważyłem całą masę pauprów żydowskich, którzy na wyasfaltowanem półkolu urządzili sobie rodzaj areny cyrkowej. Jedni z nich stawali już wcale dobrze na łbach, wywijając pociesznie w powietrzu chudemi, na wpół nagiemi nogami, drudzy nawet chodzili na rękach, inni wreszcie, z mniejszem, lub większem powodzeniem, starali się naśladować mistrzów. Tłum lazaronów żydowskiego proletaryatu przypatrywał się bezpłatnemu widowisku z widocznem zajęciem. A wszystko to obdarte, nędzne, nawpół nagie. Za zbliżeniem się przybysza, zmierzającego do kasy teatru, rzuca się gawiedź i nadstawia czapki.

— Zlitujcie się, — mówię do jednego z radców miejskich, który dotąd nie zapisał się jeszcze na liście secesyjnej pp. Małachowskiego i Byka, — dla czego też nie zrobicie jakiegoś porządku z tymi obdartusami? Dobrze, że jeszcze zdechłą wroną nie rzucają przed waszym teatrem, jak przed budami ze „sztukami“ w małych miasteczkach po jarmarkach.

— Ha, mój redaktorze, cóż na to poradzić? Ja wiem, że, dla obcych zwłaszcza, to widok wstrętny; trzebaby osobnego pachołka postawić, żeby tych pauprów rozpędzał...

— Kiedyście się zdobyli na taki wspaniały teatr, — odpowiadam, — dajcież mu już i oprawę estetyczną. To rzecz drobna, a przecież razi, przypomina małe miasteczko.

Wnętrze teatru wspanialsze od zewnętrznej jego strony.

— Czy nie za bogaty znowu ten teatr — odzywam się do jednego z moich przyjaciół, — w stosunku do naszych zasobów? Ani Lwów taki zamożny, ani kraj tak zasobny; a tu same marmury, złocenia, malowidła, rzeźby...

— Zazdrość Krakowianina przemawia z ciebie, — odpowiedziano mi. Teatr jest przedewszystkiem przybytkiem sztuki; więc gdy sztuka ma być piękną, toż i przybytek jej powinien być pięknym w całem słowa znaczeniu. A kiedy się już buduje teatr nowy, to musi on wyprzedzać rozwój sztuki, musi być stawiany „na wyrost“...

— Tak, zapewnie, — odpowiadam, — teatr wasz może mierzyć się prawie z Burgteatrem wiedeńskim...

— Ba, gdyby teraz budowano teatr cesarski w Wiedniu, byłby on z pewnością dwa razy droższy od obecnego Burgteatru.

Publiczność lwowska, znana mi dobrze z dawniejszych czasów z tego, że od dramatu stroniła, jak od morowego powietrza, zdziwiła mnie tym razem. Na trzech jednoaktówkach, co prawda wspaniale granych, teatr był prawie pełny. To już wielkie zwycięstwo p. Pawlikowskiego. Ale co ono kosztuje!...

Wałęsając się po ulicach miasta, zrobiłem pocieszające spostrzeżenie, że kulturny żywioł niemiecki czyni nie mniejsze we Lwowie postępy, od samego rozwoju miasta. Wnioskując z napisów sklepowych i hotelowych, Lwów musi żyć chyba tylko z niemieckich pieniędzy. Do rzadkości prawie należy „magazyn“, któryby nie wabił oczu przybysza napisem niemieckim. Na jednej z najpiękniejszych ulic, jest mały jakiś hotelik „szwajcarski“. Właściciel oprócz tego jednego napisu, wszystkie inne, zwiastujące o istnieniu restauracyi, kawiarni i innych przyjemności życia ludzkiego, zredagował w języku Bismarka. Prawie każdy sklep galanteryjny, oprócz napisu niemieckiego, ma także francuski. „A la ville de Paris“ — „A la ville de Londres“ — „Grand magasin de Louvre“ — są pocieszającym objawem kulturnego rozwoju Lwowa.

Zazdroszczę moim kolegom po piórze, że pozwolili rozwielmożnić się we Lwowie tej teutońsko-francusko-małpiarskiej kulturze kupieckiej, nadającej polskiemu miastu jakiś międzynarodowy charakter. W chwilach wolnych od zagryzania demokratów, godziłoby się przypomnieć, komu należy, że sklepy i handle istnieją we Lwowie dla Polaków i Rusinów, a Niemiec trafi do nich i bez niemieckiego napisu. Myśmy tutaj w Krakowie wytępili już w znacznej części te chwasty bismarkowskie i miasto nic chyba na tem nie straciło.

Nie ma zresztą obawy, aby nas Niemcy wypuścili ze swej opieki. Dość przejechać się z Krakowa do Lwowa, aby się przekonać, jak nas Niemcy kochają, skoro ciągną, jak słomki, do tego „Baerenlandu“. Reisenderzy niemieccy wypełniają nieraz całe wagony; język niemiecki słyszy się przez całą drogę; nawet Polacy chętniej przemawiają do konduktora po niemiecku, niż po polsku. Jednem słowem budujemy Polskę na każdym kroku, gdzie się tylko da.

„Solidarność narodowa“ czyni przy tem tak olbrzymie, w okresie wyborczym, postępy, że prawdziwym dobrodziejem naszym będzie każdy prezydent gabinetu austryackiego, który rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory. Dość powiedzieć, że nawet nieprzejednany ks. Stojałowski dał się na koniec przekonać p. Bykowi i Sokołowskiemu, o potrzebie „solidarności narodowej“ i zapowiedział uroczysty swój wjazd do Koła polskiego. Radość powinna być z tego powodu wielka. Co się nie udało p. Sokołowskiemu, gdy swojego czasu nawracał ks. prałata na łono hr. K. Badeniego, to udało się teraz... Komu? Chwilkę cierpliwości; dowiemy się o tem później. Ks. Stojałowski stał się na starość gadatliwym; wcześniej, lub później opowie nam historyę swego nawrócenia. Ktoś zadał ks. redaktorowi lek, który od razu wytruł w nim wszelką animozyę do stańczyków i zrobił z niego „solidarnego“ Kołowca. Cuda dzieją się przy wyborach! Antisemici krakowscy gotowi jeszcze postawić kandydaturę pp. Byka i Sokołowskiego, a ks. Stojałowski wyróść na bohatera stańczykowskiego narodu.

A że w roku przyszłym mamy już w Krakowie zapewnione 2 gatunki wyborów: do Sejmu i Rady miejskiej, nadto zaś, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, powtórzą się także wybory do parlamentu, — więc należałoby zawczasu pomyśleć o zwiększeniu liczby szynków, których w Krakowie jest przestraszająco mało. Już raz miałem sposobność zauważyć, że szynkarstwo krakowskie rozwija się bez żadnego planu, siłą pędu, co bardzo niekorzystnie wpływa nie tylko na ruch wyborczy, lecz co ważniejsza, na szkolnictwo miejskie, zależne w pierwszym rzędzie od dochodów z opłat szynkarskich i podatku wódczanego. Że biadania moje nie były tylko pesymistycznym z mojej strony wybrykiem, dowodem tego pouczająca treść małej broszurki, p. t. „Sprawozdanie z czynności stowarzyszenia przemysłowego restauratorów, szynkarzy, właścicieli hotelów itd. w Krakowie, za rok 1899/1900“. Na str. 33 tej broszurki rzuca sprawozdawca hamletowskie pytanie: „**ile jest szynków w Krakowie?**“ i odpowiada: „**O tem nikt na pewno nie wie: ani magistrat miasta Krakowa, ani dyrekcya policyi, ani władze skarbowe, ani ja**“... Autentyczne! W przybliżeniu więc tylko oblicza sprawozdawca liczbę „uprawnień konsensowych“ w Krakowie na **650** i dochodzi w swoich statystycznych badaniach do wniosku, **że jeden konsens wypada w Krakowie zaledwie na 3 domy o 123 mieszkańcach**, co dzieje się z oczywistą krzywdą dla szkolnictwa miejskiego. Dość powiedzieć, że „zakładów“ uprawnionych do kieliszkowej sprzedaży wódki jest: w Rynku głównym 27, przy ul. Floryańskiej 23, przy ul. Grodzkiej 25, przy Zwierzynieckiej 20, przy Krakowskiej 22, — i odtąd już liczba ta topnieje do tego stopnia, że ulica Sienna ma zaledwie 9 szynków, a Rynek mały tylko 7!

Cyfry te polecam bacznej uwadze kandydatów na radców miejskich. Jest to materyał tak cenny, że należy go sobie dobrze zakarbować.

M. K.

sie otrzymali znany antisemita hr. Pückler i — prezydent rzeczypospolitej francuskiej Loubet.

W przeddzień rewolucyi.

Ruch karlistowski w Hiszpanii ujawnia się znów po długiej przerwie. Nie bacząc na godną pożałowania sytuacyę swej ojczyzny, zrujnowanej moralnie, finansowo i pod względem wojskowym, legitymiści hiszpańscy dążą znów, po raz niewiadomo który, do wywołania rewolucyi, mogącej zepchnąć Hiszpanię w głęboką przepaść ostatecznej ruiny.

Z Madrytu donoszą do „Agencyi Havasa“, że w okolicach miasta Berga (prowincya Barcelona, niedaleko granicy francuskiej) rozpędzono kilka band karlistowskich, w sile 800 ludzi. Usiłowanie zatem wzniecenia powstania w tamtych okolicach uważać należy za udaremnione. Bez względu jednak na to, rząd postanowił zawiesić w całym kraju konstytucyę, aby udzielić władzom więcej siły, celem zgniecenia ruchu karlistowskiego.

Że jednak ruch powstańczy nie ogranicza się tylko do prowincyj północnych, pokazuje się z innej depeszy madryckiej, wedle której w okolicach miasta Alcoy (prowincya Alicante, Hiszpania południowa) pojawiła się banda karlistów. Onegdaj zaś wieczorem przeprowadzono rewizye domowe u karlistów zamieszkałych w Madrycie i jego okolicach, ponieważ rząd dowiedział się, iż byli oni czynni przy wywołaniu rozruchów na prowincyi. Uwięziono licznych karlistów, a między innymi pełnomocnika don Carlosa w Madrycie, margr. Villadarias, oraz takiegoż pełnomocnika w Bilboo, hr. Sangareu.

Karliści tymczasem czując, jaką olbrzymią odpowiedzialność biorą na siebie przez chęć wywołania wojny domowej, puszczają w świat pogłoskę, że pretendent do korony hiszpańskiej nie ma nic wspólnego z obecnym ruchem rewolucyjnym, gdyż ten ruch ma charakter separatystyczny, będąc czysto katalońskim. Jest to proste kłamstwo, jak o tem świadczą doniesienia z rozmaitych okolic kraju, gdzie pojawiły się bandy rozwijające sztandar don Carlosa i gdzie przy rewizyach znaleziono pisemne dowody istnienia spisku karlistowskiego, który miał wywołać powszechną rewolucyę w połowie bieżącego miesiąca. Jak zdarza się nieraz w podobnych wypadkach, przyszło do wybuchu zawcześnie, a karliści twierdzą teraz, iż ruch rewolucyjny ma charakter republikański.

Rząd hiszpański, trzymając się starej praktyki, nie pozwala dziennikom ogłaszać rzeczywistego stanu rzeczy, tak, że poweźmiemy o nim dokładne wiadomości dopiero z doniesień korespondentów dzienników zagranicznych, bawiących na miejscu w Hiszpanii. W każdym razie sytuacya musi być poważna, jeżeli do Katalonii wysłano 10.000 ludzi armii regularnej.

Sprawy chińskie.

Chińczycy nie należą do ludów cywilizowanych w naszem pojęciu i, broniąc się przeciw najściu ludzi z Zachodu, popełniają niejedno okrucieństwo. Chwalić im tego niepodobna, ale nie sposób także nie wyrazić najwyższego oburzenia wojskom europejskim, które tak prowadzą wojnę w Chinach, jak o tem przekonujemy się z poniżej podanych telegramów:

Pekin, 3 listopada. Wojska mocarstw sprzymierzonych oczyszczają wciąż kraj z Bokserów. Kolumna francuska napotkała opór w miejscowości Liczing, na południe od Paotingfu położonej. Całą miejscowość puszczono z dymem. Kolumna francusko-niemiecka maszeruje ku grobom cesarskim (w celu ewentualnego ich zniszczenia; przyp. red.), gdzie spodziewa się napotkać silny opór.

W innym telegramie, otrzymanym przez „Biuro Reutera“ z Paotingfu, czytamy: „Oddział włoski zastąpił kawaleryę angielską, którą wysłano celem dokonania egzekucyi na okolicznych mieszkańcach. Spalił on kilka wsi i zabił wielu Bokserów. Patrol kawaleryi angielskiej dotarł do Iczau, nie napotkawszy nieprzyjaciela. Na zachód od grobów cesarskich połączył się z tym patrolem oddział niemiecki. Komisya międzynarodowego sądu wojennego skazała sędziego prowincyonalnego Tienjanga, jego zastępcę Wangszanga, oraz gen. Kiu i innych drobniejszych urzędników na karę śmierci. Oddziały: francuski i niemiecki zostaną w Paotingfu przez zimę załogą. Poczyniono już przygotowania do zniszczenia jednej z najbardziej czczonych świątyń w mieście“ (!!).

Wreszcie — „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu, pod datą 1 b. m., że kolumna francuska opanowała 28 grobów cesarskich w Czitling. Następnie przybyły do tej miejscowości oddziały niemieckie, oraz angielskie i opanowały resztę grobowców.

Iście żółwim krokiem postępują rokowania pokojowe w Pekinie. „Biuro Reutera podaje stamtąd, pod datą wczorajszą, że posłowie mocarstw odbyli w dniu tym ponowną konferencyę. Narady ograniczały się do szczegółów. Natomiast za zasadniczą podstawę służą w głównych zarysach, jakkolwiek z pewnemi zmianami, noty: francuska i niemiecka. Pomiędzy posłami panuje najzupełniejsze porozumienie. Pozostaje tylko do ułożenia taka forma wspólnych żądań, którąby uzyskała aprobatę wszystkich rządów. W ten sposób należy być przygotowanym na dłuższą pauzę w rokowaniach, gdyż, jak pokazuje się z powyższego doniesienia, mocarstwa między sobą jeszcze nie przyszły do ostatecznego porozumienia. Zresztą i z tego powodu mogą rokowania doznać zwłoki, ponieważ wśród warunków, stawianych przez mocarstwa, znajduje się i ten, aby dotychczasowy następca tronu, syn ks. Tuana, został od następstwa usunięty — dotąd nie było o tem mowy.

Chińczycy rachują ciągle i może nie bez racyi na niezgodę mocarstw, ujawniającą się nawet w drobnych rzeczach. Ilustracya do stosunków, panujących między kontyngentami wojsk cudzoziemskich w Chinach północnych, posłużyć może fakt następujący: Oddział francuskich oficerów zajął onegdaj w Tientsinie jeden z wagonów w pociągu, który miał przewieść 14 pułk piechoty północno-amerykański do Tongku. Ponieważ, pomimo wyraźnego rozkazu, Francuzi wzdragali się opuścić ten wagon — przeto dowódca Amerykanów, pułkownik Dagett, polecił warcie użycia siły. Francuscy oficerowie oburzeni są tym postępkiem amerykańskiego pułkownika i żądali zadośćuczynienia.

Jeżeli w ten sposób traktują się nawzajem „sprzymierzeńcy“ — to nie można się dziwić, iż Chińczycy wielkiego respektu dla nich mieć nie mogą.

Z ruchu wyborczego.

O wiecu w Kolbuszowej, odbytym dnia 28 października, pisze „Kuryer Lwowski“:

„Zgromadzenie było o tyle burzliwe, że Stojałowszczycy Szajer i Bąba z kilkunastu swymi zwolennikami wygadywali różne bzdurstwa, zapewne po pijanemu, a ludowcy od czasu do czasu mitygowali ich w tem bredzeniu. Ale to trwało krótko, bo Stapiński prosił, aby pozwolono mówić wszystko każdemu i tak też było. Najważniejszym momentem zgromadzenia była odpowiedź Stapińskiego na przemowę Hupki. Rzeczywiście nie do pozazdroszczenia była rola p. Hupki. Lud z jego powiatu tak ostro sądził go za znany wniosek o majoratach, że biedaczysko nie miał gdzie oczu podzieć. Ten ustęp wiecu, choć zajął prawie dwie godziny — zbył p. Hupka w sprawozdaniu swem w „Czasie“ z dnia 31 z. m. kilku frazesami, a natomiast pocieszył czytelników historyą nieprawdziwą o rozbiciu w łonie ludowców i prognostykiem, że w przyszłej Radzie państwa będzie z ludowców tylko Stapiński i Bojko. Włożył Szajerowi w usta brednię, że gdzieś kiedyś upił się ze Stapińskim i t. p. Podobnych dziwolągów wypisał p. Hupka pełne dwie wielkie szpalty w „Czasie“. Czytelnicy się ubawią, nie wiedząc, że to wszystko nieprawda, albo przekręcone zupełnie. A czy nie powinien był raczej p. Hupka skonstatować, że bił on brawo Szajerowi, gdy ten postawił tezę, iż „adwokaci, doktorzy, wogóle inteligencya i mieszczanie, chodzą w onuckach ze skóry chłopskiej“.

Jordanów, 28 października. Odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze i sejmik relacyjny posła do Sejmu Andrzeja Średniawskiego. — Zgromadzenie zagaił poseł Średniawski, przewodniczącym wybrano Wincentego Smołczyńskiego, zastępcą Andrzeja Wujtowicza, a sekretarzem Piotra Wyrobka z Osielca. Po złożeniu sprawozdania przez posła, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: p. dr Lang sędzia i notaryusz Dolbas, oraz włościanie Wujtowicz i Głószek. Przy omawianiu kwestyi wyborów obecni włościanie w liczbie do 500 oświadczyli się za kandydaturą na V kuryę Wincentego Smołczyńskiego z Muszyny, co do IV kuryi miano postawić kandydaturę na umyślnie w tym celu zwołać się mającem dnia 12 listopada zgromadzeniu w Jordanowie.

Zgromadzenia w Besku i w Jaśliskach, zwołane przez posła Milana, odbyło się dnia 27 i 28 października przy licznym udziale prawyborców. Na obydwóch zebraniach był też i kandydat na IV kuryę Antoni Staruch z Bereźnicy. Zgromadzenie uchwaliło popierać kandydaturę V kuryi p. Stapińskiego, a IV p. Starucha, przeciw innym kandydaturom napychanym przez stańczyków i księży.

W Zakliczynie powiat Brzesko odbył się wiec zwołany przez p. posła dra Bernadzikowskiego i dra Winkowskiego, na którym zjawił się także p. Zygmunt Mikołajski z Krakowa, red. „Mieszczanina“. Po zagajeniu zabrał głos p. dr Bernadzikowski, poseł na Sejm, w $1\frac{1}{2}$ godzinnem przemówieniu wykazał działalność pożyteczną posłów ludowych w Sejmie, zaś napiętnował dosadnie ohydną robotę stańczyków, a w szczególności robotę komitetu centralnego. Następnie zabrał głos p. Zygmunt Mikołajski i mówił na temat nędznego położenia naszych małomieszczan i włościan, wskazał dobitnie, że położenie to zawdzięczamy rządzącej obecnie klice klerykalno-stańczykowskiej. Nareszcie były poseł dr Winkowski skreślił działalność ostatniego parlamentu, gdzie Koło polskie, chcąc ratować swój byt, toczyło się to do Czechów, to do Niemców i każdemu gotowe było się wysługiwać, byle swoją egzystęncyę, szkodliwą dla nas, utrzymać. Uchwalono: wotum zaufania drowi Bernadzikowskiemu, a drowi Winkowskiemu oddać przy nadchodzących wyborach swe głosy.

W Nadwórny odbyło 28 październiku zgromadzenie przedwyborcze, na którem uchwalono popierać kandydaturę ks. Kornela Mandyczewskiego na posła z kuryi IV i kandydaturę p. Mojsy z Rudnik na posła z kuryi V.

Ważne rozporządzenie. Jako komisarzy przy prawyborach delegowano każdego, kto się tylko nawinął, począwszy od weterynarzy powiatowych, a skończywszy na dyurnistach od starostwa, jeżeli ci naturalnie dawali rękojmię, że wybrany zostanie zastęp posłusznych i potulnych wyborców. Obecnie namiestnictwo nakazało starostwom, aby jako komisarzy wyborczych delegowały prawdziwych i wyłącznie tylko urzędników starostwa.

Nadużycia wyborcze. W Rawie Ruskiej burmistrz Górka spowodował aresztowanie włościanina Pepiaka z Bełzca za... interpelacyę, postawioną na zgromadzeniu przedwyborczem do kandydata w sprawie wspólności interesów włościan polskich z ruskimi.

W Złoczowskiem, wedle doniesienia „Diła“, prawybory przeprowadza się w nocy, bez należytego naprzód ogłoszenia.

W Drohobyczu terminu prawyborów nie ogłoszono pisemnie, tylko ustnie.

W Trembowli niejaki p. Kazimierz Dubrowski, członek Rady przybocznej, dodanej komisarzowi rządowemu, popełnił skandaliczne nadużycie, każąc aresztować i trzymać przez noc w więzieniu chłopa, Wasyla Kubowa, który na ulicy odezwał się do znajomych: „Ot, co tam dużo gadać! Wybierajmy księdza z Ostrowa“. Na uznanie — wedle doniesienia dzienników ruskich — zasłużył natomiast komisarz rządowy Scheibal, który dowiedziawszy się, co się stało, kazał aresztowanego wypuścić i skarcił nadużycie.

Kandydatury. W Buczackiem w kuryi wiejskiej oprócz kandydatury hr. Błażowskiego z Nowosiółki, wspominają o ruskim chłopie Kosarczuku z Nagorzanki, nadto postawił swoją kandydaturę chłop polski Jan Znamirowski ze Słobódki koło Monasterzysk.

Na Śląsku w Trzyńcu przeprowadzono dnia 31 października prawybory w V kuryi, z których wyszło pięciu socyalno-demokratycznych wyborców. — Wynik ten zgorszył niesłychanie „Silesię“, która wzywa Niemców, ażeby wzięli silniejszy udział w dalszych prawyborach na Śląsku wschodnim. Jak wiadomo — niemieckim kandydatem dla V kuryi jest Edward Schroeder.

Kronika londyńska.

Londyn, 28 października.

(Mgła londyńska. — Pan pułkownik. — Biedne dzieci. — Drożyzna. — Brak pracy. — Margr. Bute. — Wybory. — Dama z „ligi pierwiosnka“ i msgr. Smith).

Cały Londyn spowiła mgła tak gęsta, że możnaby ją krajać nożem, pakować płaty w pudełkach i posyłać na kontynent, podobnie jak Rocks-Dropsy. W klubach, które Anglikom zastępują kawiarnię, ogień płonie w kominkach, a starsi goście już o zmroku wyszukują sobie wygodne miejsca na cały wieczór, zajmując je z podziwienia godną cierpliwością przez długie godziny.

Oto w takim wygodnym fotelu rozsiadł się typowy pan pułkownik, który niedawno na Bondstreet, albo na Regentstreet szedł wyprostowany i wobec kobiet nie bardzo udatnie udawał młodego, a teraz tak się skulił, jak gdyby czuł na barkach podwójny ciężar lat. Siwizną pokryta głowa opadła na piersi, a w ręce tkwi cygaro, z którego cienki pasek dymu wznosi się ku nosowi bohatera z pod Chanpuru. Jakiś przesądny członek klubu spogląda podejrzliwie na „old colonela“ i szepce do sąsiada:

— Może umarł?

Ale oto, jakby w odpowiedzi, pan pułkownik zaczął tak głośno chrapać, że co do jego sił żywotnych nie mógł się mylić nawet służący w przedpokoju.

Na ulicę z magazynów i warsztatów wybiegają dziewczęta, przebojem biegną do „Bus“ lub „Electric“ i z niecierpliwością oczekują, rychło wejdą na przedmieściu do swych ciepłych pomieszkań. — Przed sklepami piekarzy i rzeźników stoją małe dziewczątka i chłopaki, chuchają w nabrzmiałe od zimna ręce, przestępują z nogi na nogę i przez olbrzymie płyty szkła zaglądają do wnętrza sklepu. Wychodzi wreszcie ze sklepu tłusty i syty jego właściciel, za nim wynosi kosz czerwony Jim i dzieci wydobywają czemprędzej miedziaki, ażeby kupić trochę odpadków mięsnych i czerstwego pieczywa. W ten sposób dziatwa ubogich robotników czyni zakupna dla swoich rodziców, którzy tam gdzieś w zaułkach londyńskich pracują resztkami sił. Za kilka tygodni przyjdą ciężkie czasy na tę dziatwę i wogóle na wszystkich. Wszystkie środki żywności zdrożały, węgle podskoczyły o 25%, a równocześnie w bardzo wielu fabrykach praca trwa zaledwie przez trzy dni w tygodniu na przemian dla dwóch grup robotników, gdyż dla wszystkich równocześnie niema pracy.

Krocie tysięcy, rzucane w to morze nędzy, są drobną kroplą zaledwie, nietylko bowiem w Londynie, alo także i w innych miastach angielskich pauperyzm wzrasta zastraszająco. Na tem ponurem tle tem silniej odbijają szlachetne jednostki, które dla dobra powszechnego umieją w rozumny sposób rozporządzać majątkiem swoim. Do takich ludzi należał zmarły niedawno margrabia Bute, który w r. 1863 przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

Już w pierwszej młodości zwrócona nań była uwaga. Gdy odumarł go ojciec, liczył zaledwie rok życia, a dochody roczne z jego angielskich majętności wynosiły 78.000 funtów szt., a ze szkockich 57.000 f. szt. Łatwo wyobrazić sobie, że, kapitalizując się przez całą małoletność, uczyniły z tego potomka królów szkockich jednego z pierwszych krajowych magnatów. Okoliczność, czy będzie on rezydował w Anglii lub Szkocyi, była sprawą żywotną. Przyszłość pokazała, że nie obrał swej głównej siedziby ani tu, ani tam: osiadł w Walii w Cardiff. Nazywano go nieraz królem Walii południowej. Olbrzymi wzrost portowego miasta Cardiff i sąsiadujących z niem kopalń węgli zawdzięczają tamtejsi mieszkańcy szczodrobliwym datkom ostatnich dwóch marg. Bute dla miasta i dla portu Cardiff. Ostatni z nich włożył w nie sumę więcej niż 1,000.000 f. szt. Był też nadzwyczaj popularny w tej części kraju, ponownie wybierany na majora Cardiffu i posiadający obok swych rodzinnych tytułów wszystkie obywatelskie godności, jakie mogły się mu dostać w udziale.

Wybory do parlamentu zajmują ciągle powszechną uwagę, a dzienniki obok poważnych sprawozdań z agitacyj przedwyborczej umieszczają także zabawne historyjki. I tak jakaś dama z „ligi pierwiosnka“ chodziła w swojej dzielnicy od domu do domu i zabawiała się w agitacyę. Przyszła do pani Smith i prosi ją, ażeby namówiła swojego męża do głosowania za kandydatem konserwatywnym.

— Przykro mi — odpowiada mrs. Smith — ale mąż mój głosować musi „liberalnie“, gdyż otrzyma za to nowe ubranie.

Dama z „ligi pierwiosnka“ dobywa z kieszeni suwerena i ofiaruje go pani Smith za odkrycie nazwiska tego człowieka, który zdobywa za pomocą przekupstwa głosy wyborców. Pani Smith rusza ramionami, dama z „ligi pierwiosnka“ dobywa drugiego suwerena, a wówczas mrs Smith chowa pieniądze i odpowiada spokojnie:

— Nowe ubranie za „liberalne głosowanie“ ma obiecane mój mąż odemnie.

Dama z „ligi pierwiosnka“ czemprędzej opuszcza pomieszkanie przemądrej małżonki, a mrs Smith czeka na drugie odwiedziny.

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 4 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu II.

Z powodu dni zadusznych oświetlono wczoraj wieczór pomnik Mickiewicza, pamiątkowy kamień na Rynku krakowskim, w miejscu, gdzie przysięgał Tadeusz Kościuszko walkę z najezdcą, a licznie zebrana patryotyczna młodzież szkół średnich i rzemieślnicza odśpiewała szereg pieśni narodowo-religijnych.

Prosimy organa policyjne, aby się na przyszłość nie mięszały do śpiewających, bo się to na nic nie zda.

Miejski skład węgla otwartym został w dniu dzisiejszym. Według informacyj, zaczerpniętych na miejscu, ruch dzisiejszy jako w pierwszym dniu otwarcia składu przedstawia się nader słabo, do południa sprzedano zaledwie 20 cetnarów pojedyńczym osobom, ładowanie worków, zawierających po cetnarze węgla, trwało do popołudnia, kiedy nastąpić miało rozesłanie wozów po mieście. Dotychczasowy zapas węgla w składzie nie przenosi 2 wagonów; węgiel ma być średniej jakości. Co zaś do ulokowania tego składu, to stanowczo jest on za daleko od miasta, przytem dostęp do niego jest trudny, niemożliwy prawie, wejście nieoznaczone niczem, że prowadzi do miejskich składów, słowem, jeżeli akcya ulżenia ubogiej ludności w tym kierunku ma być istotnie na coś przydatną, trzeba jeszcze otworzyć drugi skład, bliżej miasta, oraz powiększyć liczbę wozów, rozwożących węgiel po mieście.

Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, urządzany staraniem młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zapowiada się bardzo zajmująco. Komitet dokłada wszelkich starań, celem pozyskania wybitnych sił artystycznych. Próby z deklamacyj zbiorowych odbywają się pod artystycznem przewodnictwem p. Popławskiego, artysty dram. teatru krakowskiego. Lista pełnego komitetu zostanie w najbliższych dniach ogłoszoną.

Szkoła imienia królowej Jadwigi otwartą będzie w roku bieżącym na zachodnich kresach Galicyi, w Zwardoniu, jako w roku jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szkoła ta ma być pomnikiem, wystawionym po pięciu wiekach dla tej dzielnej królowej, która dotąd jest dla nas wzorem prawdziwej Polki, pełnej poświęcenia. Niewiasty polskie pragną ją uczcić, a czyż znajdzie się sposób godniejszy nad otwarcie szkółki ludowej jej imienia! Pierwsza to będzie szkoła, na które znaczne datki składają kobiety polskie, a datki płyną nawet od uciśnionych naszych. Jak dotąd, są one niedostateczne, gdyż do dokończenia tej budowy potrzeba jeszcze 5.000 złr. Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej zwraca się przeto do niewiast polskich wszystkich sfer, ufny, iż nie znajdzie się ani jedna, któraby choć grosza nie dorzuciła na szkołę w Zwardoniu.

Prosimy przeto o jak najrychlejsze nadsyłanie datków pod adresem: Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej, ulica Szpitalna, l. 7, II p., jak również o zwracanie tamże list, przeznaczonych na zbieranie na ten cel datków. Również uprasza zarząd szanowne radakcye o powtórzenie niniejszej odezwy.

Z krakowskiej szkoły przemysłowej. Specyalny kurs 5-miesięczny dla czeladników zawodu dekoracyjnego malarstwa rozpocznie się w poniedziałek, dnia 5 b. m. Dla braku miejsca przyjętych być może uczestników najwyżej 7. — Zapisywać się można w niedzielę, dnia 4 b. m., między godziną 10 a 12 przed południem, w kancelaryi dyrekcyi szkoły (ulica Gołębia l. 20). — Nauka jest bezpłatna.

Z Uniwersytetu. Pan Arminiusz Aleksander Mojmir, rodem z Wilamowic, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Koncert ludowy. Program koncertu, mającego się odbyć jutro w sali Towarzystwa strzeleckiego, jest następujący: 1. a) Senowski „Hasło“; b) Schubert „Lipa“, wykona chór robotniczy. 2. Beethoven „Serenada“: a) Marsz, b) Adagio, c) Menuet, d) Marsz żałobny, e) Polonez, f) Waryacye, g) Finał, trio na skrzypce, fortepian i wiolonczelę, wykonają pp. Pichor, dr Szenk i Lippel. 3. Campana „Kochać to żyć“, duet odśpiewają pp. Kasianowska i dr Kirkor. 4. a) Rubinstein-Wieniawski „Romans“; b) Riess „Gondoliera“, odegra na skrzypcach p. Ryta Kirkorowa. 5. Chopin „Polonez“, odegra na fortepianie p. Kazimierz Krzyształowicz. 6. Deklamacyę wygłosi p. Gabryela Morska-Popławska. 7. a) Faure „Modlitwa“; b) Wroński „Śpiew Janka“, odśpiewa p. Kasianowska. 8. a) Goltermann „Ballada“; b) Goltermann „Capriccio“ odegra na wiolonczeli p. Al. Lippel. 9. a) Worobkiewicz „Nad Prutem“; b) dr Szenk „Pieśń pracy“. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zabawy i gry dla dzieci w „Sokole“ krakowskim rozpoczynają się w niedzielę dnia 4 listopada b. r. i odbywać się będą, jak w latach ubiegłych, co niedzielę od godz. 3 do 5 po południu pod kierunkiem grona nauczycielskiego. Zabawy dostępne są jedynie dla dzieci członków „Sokoła“ oraz dla uczniów i uczennic tego Towarzystwa. Warunki hygieny wymagają, aby każde z dzieci zaoparzyło się w pantofelki, gdyż dzieci w trzewikach nie mogą wziąć udziału w grach i zabawach. Podczas zabaw przygrywać będzie orkiestra sokola, a chór sokoli nieraz uprzyjemni dziatwie zabawę odśpiewanim pieśni swojskich.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem dr Lewkowicz mówić będzie: „O etyologii zapaleń mózgowo-rdzeniowych i znaczeniu rozpoznawczem nakłócia lędźwiowego na podstawie spostrzeżeń, dokonanych w klinice pedyatrycznej prof. Jakubowskiego (z demonstracyą preparatów i hodowli).

„Naprzód“ a prokuratorya państwa w Krakowie. Z powodu 50 z rzędu konfiskaty — na 200 numerów — „Naprzodu“ dokonanej przez krakowskiego prokuratora dra Romana Dolińskiego, pismo to wydało wczoraj specyalny numer t. zw. „jubileuszowy“, poświęcony w zupełności srogiemu prokuratorowi. Z numeru tego — który mimo skonfiskowania go przez prokuratoryę rozszedł się po mieście w paruset egzemplarzach — zasługuje na uwagę list otwarty redakcyi „Naprzodu“ do ministra sprawiedliwości Spens-Boodena, w niemieckim odpisie posłany ministerstwu w Wiedniu, a domagający się wglądnięcia w ten niebywały system konfiskat. — Czy odniesie to jaki skutek zobaczymy.

Zakład sadowniczy w Krakowie. W „Ogrodnictwie“ czytamy: w dniu 23 października zawartą została przez wydział Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego umowa o kupno posiadłości p. radcy dworu Szpora, przeznaczonej na zakład sadowniczy Towarzystwa. — Towarzystwo otrzymało 10 morgów i 500 sążni ziemi, położonej na Prądniku, przy szosie warszawskiej, z domem i zabudowaniami, za 50.000 koron. Zakupna dokonano na zasadzie depeszy wydziału krajowego, że ta subwencya, o którą starało się Towarzystwo, wstawioną zostanie do budżetu na rok 1901. Znaczenie tego faktu dla rozwoju ogrodnictwa w zachodniej części kraju nie wymaga komentarzy. To też, pomimo spóźnionej już bardzo pory, ażeby uniknąć straty czasu, Towarzystwo stara się przeprowadzić jeszcze niektóre roboty jesienne przygotowawcze. Za kilka lat zatem ustanie, mamy nadzieję, trudność zaopatrywania się w dobre i tanie drzewka, co było dotąd głównym szkopułem dla rozwoju sadownictwa“.

Karol Skarżyński, zaszczytnie znany wiolonczelista, profesor tutejszego konserwatoryum wystąpi w końcu listopada z własnym koncertem w sali Saskiej.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze piątkowym wystąpi p. Helena Ruszkowska, artystka opery lwowskiej i odśpiewa prócz innych pieśni „Ah! perfido“ Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Nadto zaszczytnie publiczności krakowskiej znana wiolinistka p. Wanda Stopczańska, odegra między innemi koncert Lipińskiego op. 21 na skrzypce i orkiestrę. Z większych rzeczy wykonana zostanie kantata Wł. Żelińskiego „Gloria Tibi Alma Mater“ przez chóry mięszane w połączeniu z orkiestrą, grana w teatrze miejskim w dniu jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego i „Gallia“ Gonnoda. Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego, w godzinach urzędowych.

Nie będzie szkoły fotograficznej. Na podstawie uchwały Rady miasta budownictwo miejskie zarządziło roboty adaptacyjne w budynku, zapisanym gminie miasta Krakowa przez ś. p. Walerego Rzewuskiego przy ulicy kolejowej. W domu tym, odpowiednio urządzonym, pomieszczone zostaną częściowo kursa robót kobiecych, mianowicie oddziały białego szycia, krawiecczyzny i robót włóczkowych. Koszta robót adaptacyjnych dojdą do 8000 koron.

Jak wiadomo w budynku tym podług zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego miała się mieścić szkoła fotograficzna. W celu poznania urządzenia takich szkół zagranicą jeździł nawet wysłany przez magistrat do Berlina p. Sebald, właściciel zakładu fotograficznego w Krakowie — za co mu, nawiasem mówiąc, nie zwrócono nawet kosztów — miasto jednak ostatecznie na urządzenie takiej szkoły się nie zgodziło.

Zjazd lekarzy okręgowych, pierwszy z rzędu odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie. Zjazd zwołano w celu zastanowienia się: 1) nad wykonywaniem instrukcyi służbowej lekarzy okręgowych; 2) nad sprawami osobistemi względnie do instrukcyi służbowej; 3) nad zawiązaniem dorocznych posiedzeń lekarzy okręgowych.

O ś. p. Szczepanowskim w „Kuryerze Warszawskim“ jeden z gości sezonowych Nanheimu tak pisze:

Widywaliśmy go raz na dzień, lekarze bowiem zalecili mu zupełny spokój i odosobnienie. Ale dowiadując się często od lekarza o zdrowie Szczepanowskiego, nieraz całemi dniami ze smutkiem słyszeliśmy dolatujące z jego pokoju jęki i westchnienia. Chorym był na serce, w którego subtelnym ustroju nie mogło się nie odbić tyle upokorzenia doznanego, tyle wrażeń przykrych. Po stopniu wyprężenia żył na skroniach i wypiekach na twarzy poznawaliśmy, czy się ma lepiej, czy gorzej. Całe godziny spędzał Szczepanowski na słońcu, co przy 16 stopniach ciepła (w październiku) i nadmorskiem ożywczem powietrzu oddziałało nań już po dwóch tygodniach dobroczynnie. Więc dłużej nieco przesiadywał z nami; uczestniczył w rozmowach, w których lubował się, zwłaszcza z Erazmem Jerzmanowskim, znakomitym również przemysłowcem, stojącym wobec niego, pogrzebionego, zdeptanego przez los, na przeciwnym krańcu powodzenia i pomyślności życiowej.

Stanisław Szczepanowski, wzorowy mąż i ojciec miał idealną towarzyszkę i lekarkę swych bolów — w żonie, która z cierpliwością i poświęceniem siostry miłosierdzia czuwała przy boku męża.

— Zdrowie jego — mówiła — jest całym moim skarbem i jedynem dobrem jakie mnie i dzieciom zostało.

Pani Szczepanowska, która nauczyła się już stenografii, żeby pisać po dyktandzie męża i nie uronić nic z jego wynurzeń, uczyła się jeszcze angielskiego, aby módz czytać mężowi w tym języku — Szczepanowski bowiem w pracy umysłowej nie ustawał nawet podczas kuracyi. Nieraz zastawałem go na ławce w słońcu z okrytemi kocem nogami i z książką naukową w dłoni. Ten wysiłek umysłowy człowieka, steranego pracą i walką, jest wielce charakterystyczną cechą jego organizacyi duchowej, że gdy ciało spętane i bezsilne wytrącało go już z kolei życia — umysłem żywym rwał się do niego i może na przyszłość kreślił plany i roił nadzieje. To też umysł ten potrafił jeszcze rzucić nie jednę myśl głęboką i spostrzeżenia cenne, czego też najlepszy miałem dowód we wspomnieniach o ś. p. Franciszku Smolce, podyktowanych wówczas przez Szczepanowskiego, a odtworzonych w szpaltach „Kuryera Warszawskiego.“

We wszystkiem, co mówił wówczas dokładny znawca stosunków i potrzeb Galicyi, czuć było pracę, miłość dla niej i obywatelskie pojmowanie zadań poważnych: czuć było brak żalu do ludzi, pomiędzy którymi Szczepanowskiemu dano było przejść ścieżkę cierniową życia. Dziś, po roku, wieść o śmierci Szczepanowskiego, nie będzie niespodzianką dla tych, którzy widzieli wtedy walącego się, podciętego olbrzyma.

Kronika lwowska. Nadeszła już do Lwowa kurtyna Siemiradzkiego. Złożono ją w składzie teatralnym, gdzie leży nierozpakowana. W poniedziałek będzie wydobytą z paki — a we wtorek zawiśnie w lwowskim nowym teatrze.

Towarzystwo filologiczne odbyło walne zgromadzenie i dokonało wyborów. Prezesem został prof. Ćwikliński, wiceprezesem prof. Kruczkiewicz.

W teatrze wystawiono „Fra Diavolo“. Tytułową partyę śpiewał p. Myszuga, który — jak twierdzą dzienniki — tym razem dosyć był bladym i w wysokich tonach zazwyczaj nie dociągał. Zerliną była pani Merkłowa, bandytów wykonali pp. Bogucki i Paszkowski.

Wczoraj w teatrze wystawiono „Zaczarowane koło“ Rydla. Wiele dzienników w dłuższych artykułach omawia tę dla Lwowa nowość. Jakie było wykonanie, czytelnik dowie się z telegramów naszych.

Zaduszki we Lwowie. Słabiej był oświetlonym cmentarz lwowski w tym roku, niż bywał zazwyczaj. Mimo to tłumy były na cmentarzu, a dawnym zwyczajem śpiewała polska młodzież pieśni patryotyczne przed krzyżami: poległych w r. 1863 unitów i krożańskim, przed pomnikami Goszczyńskiego, Jeziorańskiego i Ordona. Melodye ruskie „Wicznaja pamiat“ i „Światyj Boże“, rozlegały się u stóp pomników Barwińskiego, Szaszkiewicza i Ogonowskiego, a nad grobem ś. p. Mańkowskiego młodzież socyalno-demokratyczna, prócz melodyj narodowych, odśpiewała „Czerwony sztandar“ kończąc okrzykiem, „Niech żyją rewolucyoniści!“.

Kronika zakopańska. „Przegląd [illegible]kopański“

ogłasza następujący list jednego z gości: „Szanowny redaktorze! Utarł się w Zakopanem chwalebny zwyczaj. że ulice naszego pięknego podtatrzańskiego uzdrowiska otrzymują swe nazwy od imion ludzi. którzy są chlubą narodu, lub położyli zasługi około rozwoju Zakopanego. Posiadamy już ulice: Sienkiewicza. Chałubińskiego i Zamoyskiego; czy nie należałoby również w ten sposób uczcić imię twórcy stylu zakopańskiego, Witkiewicza? Dla niektórych względów nadawałaby się po temu ulica Przecznica. Mam nadzieję, szanowny redaktorze, że zechcesz pomieścić list ten w sympatycznem swem piśmie, aby ogół jego czytelników zapoznał się z podaną myślą“. „Przegląd“ myśl tę podnosi jako chwalebną: my zaś ze swej strony popieramy ją nader usilnie.

Wydział Z. P. Z. wniósł do komisyi klimatycznej podanie, w którem, powołując się na znany memoryał gości w sprawach Zakopanego, prosi o zajęcie się poruszoną w tym memoryale, a coraz bardziej domagającą się załatwienia, sprawą ustawy budowlanej dla Zakopanego.

Polowanie na niedźwiedzia, o którym wiadomo było, iż od dłuższego czasu przebywa w dolinie Roztoki. odbyło się dnia 25 października. W polowaniu wzięli udział urzędnicy zarządu dóbr hr. Zamoyskiego i kilku myśliwych z pośród gości zakopańskich. Polowano z naganką w dolinie Roztoki i Morskiego Oka. Nieumiejętne zachowanie się naganki sprawiło, iż niedźwiedź wymknął się z obławy tak, że tylko jednemu z myśliwych udało się dostrzedz go z daleka i stwierdzić, iż był to okaz potężny.

Tow. Uniwersytetu ludowego ukonstytuowało się w Zakopanem ponownie. Prezesem wybrano p. Modlińskiego, sekretarzem p. dra Wojczyńskiego, skarbniczką p. Wojczyńską. Do komisyi rewizyjnej wybrano p. Beka i Kobyłeckiego.

Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej uchwalono do komitetu budowy pomnika ś. p. Chałubińskiego delegować 3 członków rady: wybrano pp. Sieczkę, Wojciecha Roja i Galetha. Trafnym jest bardzo — jak donosi „Przegląd zakopański“ wybór Wojciecha Roja, tego nieodłącznego prawie towarzysza i przyjaciela ś. p. Chałubińskiego. Rój przytem już przed czterema laty pierwszy postawił w radzie gminnej wniosek wybudowania pomnika i na skutek tego wniosku właśnie rada odkłada na ten cel po 100 koron rocznie.

Na temże samem posiedzeniu rady gminnej odczytano i przyjęto do wiadomości odezwę komitetu wykonawczego wiecu, wzywającą radę gminną do czuwania nad tem, aby domy w Zakopanem budowane były w stylu zakopańskim. Komisarz rządowy oświadczył przytem, iż za pośrednictwem komisyi budowlanej usiłuje, o ile tylko można, wpływać w tym właśnie kierunku.

Do Zakopanego od 22 do 29 października przybyło osób 26; od 1 stycznia b. r. 7.670.

Zima panuje już w całej pełni w Górach Olbrzymich na Śląsku. Śnieg spadł tak obfity, że np. kuracyusze w Spindelmühl rozkoszują się świetną sanną.

Jubileusz Sienkiewicza. Na ostatniem posiedzeniu komitetu rozbierano sprawę ostatecznego terminu, w którym ma się odbyć obchód jubileuszowy. Jakoż datę obchodu jubileuszowego wyznaczono ostatecznie na dzień 22 grudnia. Program pozostaje niezmieniony: prawdopodobnie uświetni go tylko jeszcze bardziej sam jubilat, który zajęty jest obecnie pisaniem jednoaktowej komedyi na temat... wesela pana Zagłoby! Jeżeli uda mu się skończyć wcześniej ten utwór tak zajmujący już ze względu na samą figurę bohatera, sztuka będzie odegrana na jubileuszowem przedstawieniu w teatrze Wielkim. Widowisko rozpocząłby „Kantata“, skomponowana przez dyrektora „Lutni“. p. Maszyńskiego, drugą część zapełnią żywe obrazy, których układem zajmują się artyści-malarze z p. Fr. Eysmondem na czele, a treścią komedya, odegrana przez najlepsze siły Rozmaitości. Czysty dochód z przedstawienia utworzy fundusz wsparć dla wdów i sierot po literatach przy warszawskiej „Kasie literackiej“, której Sienkiewicz był pierwszym prezesem. Fundacya ta nosić będzie jego nazwisko.

Prof. Koch po półtorarocznej podróży naukowej na dalekim Wschodzie, powrócił do Berlina.

Jubileusz. Towarzystwo lekarskie odeskie. które w swem gronie liczy wielu Polaków, obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego istnienia w najbliższym już czasie. Komitet wyda książkę pamiątkową, w której ma się znaleść historyczny rys dziejów tego Towarzystwa, oraz działalność jego najwybitniejszych członków.

Nowy teatr w Rzymie. Otwarcie nowego teatru Goldoniego w Rzymie. które wczoraj się odbyło, przybrało cechę prawdziwego święta artystycznego. Cały Rzym arystokratyczny, polityczny i artystyczny wziął udział w tej uroczystości. Dyrektorowi Novelliemu urządzono olbrzymią owacyę za skończenie artystyczną grę aktorów jego trupy, a minister oświaty osobiście mu winszował.

Nowy akademik. Paryska akademia sztuk pięknych na ostatniem posiedzeniu obrała na miejsce zmarłego malarza Volon'a członkiem swoim artystę malarza Dagnaz-Boenvret'a.

Z Petersburga. Z powodu uchylenia kary deportacyi na Syberyę, główny zarząd więzienny zamierza przekształcić wszystkie domy więzienne na modłę niemiecką. Próba tej reformy rozpoczęta będzie od Charkowa. Więzienie transportowe tamtejsze ma być zamienione na dom pracy, mogący pomieścić 700 ludzi. Koszty przebudowy i urządzeń wyniosą 600.000 rubli. Więźniowie odosobnieni będą tylko na noc. pracownie zaś i jadalnie będą wspólne.

„Finl. gaz.“ ogłasza, że wydawnictwo dziennika „Wasa Nyheter“ z rozporządzenia generał-gubernatora finlandzkiego zamknięto na zawsze.

Deputowany włoski Casale, któremu socyalistyczna gazeta p. t. „Propaganda“ zarzuciła, że jest jednym z naczelników neapolitańskiej kamorry. wytoczył redakcyi tego pisma proces o obrazę honoru. Sąd uwolnił redaktora od winy, a Casale skutkiem tego złożył mandat deputowanego i godność radcy prowincyonalnego.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Burzyńska M. 2 K, Galus Michał 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2136 K 89 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi nadesłały na ręce p. Siedleckiej pp.: Herkotowa 4 K zebrane na listę, Anna Javornicka 10 K, J. O. 1 rubel.

Na weteranów z 1831 r. w październiku złożyli: p. Marceli Kozicowski 12 złr. Rozdano w październiku pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, [illegible]gę, opał, światło, nabożeństwo i wieńce — razem 251 złr. 76 ct. Wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. — K. Wiszniewski, wiceprezes.

Korespondencya redakcyi.

P. Marya N. w Krakowie: W sprawie poruszonej w liście do nas, zechce się pani zwrócić do ministerstwa handlu, które niezawodnie wszelkich dostarczy wskazówek.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 4 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 akt. Suchowo-Kobylina.

Z kalendarza. W niedzielę 4 listopada: Karola Boromeusza bisk. wyzn.; w poniedziałek 5 listopada: Elżbiety matki św. Jana; we wtorek 6 listopada: Lonarda wyzn.

Wschód słońca 4 listopada o godzinie 6 minut 39; zachód o godzinie 4 minut 11. Długość dnia godzin 09 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2-go listopada pochmurno. Termometr od + 1·6 doszedł do + 6·7 C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 3 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 750·0 mm., termometru + 2·0 C. Wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Fundusz propinacyjny a kolej północna. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa w sporze pomiędzy krajowym funduszem propinacyjnym a dyrekcyą kolei północnej w sprawie wyszynku trunków w restauracyi dworca kolejowego w Oświęcimie. Trybunał administracyjny wydał orzeczenie. że wyszynk na dworcu w Oświęcimie dozwolony jest tylko za poprzedniem porozumieniem się z funduszem propinacyjnym.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 2 listopada 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 17·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·45 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·20 do 3·60. Masła za garniec od 6·50 do 8·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 3·— do 6·—.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Proces Hilsnera.

Pisek, 2 listopada.

Dzisiaj po południu odczytano orzeczenie wydziału lekarskiego czeskiego uniwersytetu w Pradze o zwłokach Agnieszki Hruzównej. Orzeczenie to stwierdza, że powodem śmierci był upływ krwi, spowodowany raną ciętą na szyi, biegnącą w kierunku ukośnym od prawej strony ku lewemu uchu. Uderzeniami w głowę ogłuszono poprzednio ofiarę, a ślad duszenia pochodzi prawdopodobnie od wleczenia zwłok, celem usunięcia ich z miejsca dokonanej zbrodni. Samobójstwo należy wyłączyć, a przypuszczenie, że ciało wisiało przez dłuższy czas głową na dół, jest nieprawdopodobne. Orzeczenie lekarza, który wykonał sekcyę, że w kilka minut po śmierci powstał silny skrzep krwi, nie jest trafnem.

Rzeczoznawcy mylnie obliczyli ilość krwi na 5 litrów, co odpowiadałoby wadze ciała, wynoszącej około 70 kilogramów. Ciało zamordowanej nie ważyło więcej, niż 50 kg. Odpowiadająca takiej wadze ciała krew wynosi mniej więcej 3.600 gramów, przyczem krew. która uszła, można ocenić na 1800 gramów, a taką ilość znaleziono rzeczywiście. Morderstwo popełnił widocznie człowiek o zwyrodniałych popędach, a zbrodni mógł dokonać sam bez pomocy.

Telegramy.

Pisek, 3 listopada. Mimo deszczu do gmachu sądowego mnóstwo się pcha ciekawych. Obrońca Hilsnera dr Audreniczek otrzymał dziś mnóstwo listów z groźbami. Dzisiejsza rozprawa dotyczy sprawy morderstwa ś. p. Klimównej. Wezwano na dziś 15 świadków. między innymi rodziców zamordowanej.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie kolei bośniackich wczorajsza konferencya ministrów obu połów monarchii nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Po konferencyi cesarz przyjął na audyencyi hr. Gołuchowskiego i prezydenta ministrów Koerbera. Na audyencyi przedstawiali ministrowie również stan narad w sprawie rzeczonych kolei. Ponieważ ministrowie węgierscy muszą być obecni na posiedzeniach Sejmu, przeto ministrowie austryaccy wyjeżdżają w poniedziałek do Pesztu. W Peszcie odbędzie się ponowna konferencya i uczynioną będzie ostatnia próba osiągnięcia porozumienia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 2 listopada. Do Schodnicy na pogrzeb ś. p. K. Odrzywolskiego wybiera się kilkadziesiąt osób. Wieńców do dziś wysłano 30.

Bratnia pomoc akademicka wysłała do Nauheim na trumnę Szczepanowskiego wspaniały wieniec. Nadto złożono w znak kondolencyi bilety wizytowe p. Odrzywolskiej, która sama jest ciężko chora.

W „Radzie szkolnej krajowej“ pod przewodnictwem dra Bobrzyńskiego rozpoczęły się obrady sekcyjne w sprawie wyższych wydziałowych szkół męskich.

Lwów, 3 listopada. „Zaczarowane koło“ Rydla (patrz „Kronikę lwowską“) przyjęła publiczność sympatycznie. Aktorzy grali dobrze. Odszczególnili się pp.: Nowacki (Maciuś), Roman (Jaś), Solski (drwal), Feldman (Kusy). Pani Stachowicz, jako młynarka, wydobywała tylko jaskrawe efekty, za mało w rolę wlała poezyi.

Lwów, 3 listopada. „Gazeta Lwowsko“ donosi, że weterynarz dla Galicyi Timoftiewicz umarł w Wiedniu.

W Okocimie podczas napadu na p. Goetza, wedle „Gazety Lwowskiej“. został raniony postrzałem inspektor browaru w Okocimie, p. Narzymski.

Sztuka Wyspiańskiego „Adam Mickiewicz“. oparta na tle wypadków z r. 1848 w Rzymie, zostanie wkrótce wystawiona.

Na dworcu głównym pociąg towarowy najechał na wagony luźno stojące. Następstwem było ich wykolejenie a dalej spóźnienie pociągu pospiesznego krakowskiego i innych.

Brzesko, 3 listopada. Na Goetza-Okocimskiego wykonało dziś napad sześciu elegancko ubranych mężczyzn. Napadniętemu pospieszono z pomocą. W walce, jaka się wywiązała. jeden z napastników został lekko ranny. poczem się rozbiegli. Jednego z nich przytrzymano. Powodem napaści ma być zemsta osobista.

Podwołoczyska, 3 listopada. Aresztowano tu dwa indywidua z powodu znacznych kradzieży kosztowności, popełnionych przed kilku dniami. Przedsięwzięto też rewizye domowe.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 3 list. „Słowo polskie“ podnosi z powodu odezwy secesyonistów demokratycznych, podszywających się pod nazwę „lewicy sejmowej“, że uderzającym jest brak na niej podpisów najwybitniejszych przedstawicieli myśli demokratycznej u nas. Nie podpisali się z posłów demokratycznych pp.: Romanowicz. Rotter, Weigel, Veyhinger, Soleski, Goldman, Rutowski, Lewicki, Fruchtman, Klemensiewicz, Kolischer, Witosławski, Słotwiński, Jahl, Loewenstein. Stwiertnia i Weiser. Już te nazwiska i ich liczba wskazują, po czyjej stronie słuszność.

Tarnopol, 3 listopada. W tutejszej kuryi wiejskiej wysuwa się ponownie rządowa kandydatura p. Gładyszowskiego, poprzednio zupełnie przygnieciona i przygaszona agitacyą p. Budzynowskiego, którego niedawno aresztowano.

Kołomyja, 3 listopada. Odbyło się tu zgromadzenie 60 zaproszonych osób pod przewodnictwem burmistrza. Zawiązano komitet z 50, sprawę zaś zgromadzenia wyborców odłożono. Kandydatnry zgłosili pp. dr Schorr, Trachtenberg i dr Zipser, ten ostatni jako zwolennik Koła polskiego.

Czerniowce, 3 listopada. W okręgu Radowieckim wypadły prawybory na rzecz kandydata Popopiviciego.

Wiedeń, 3go listopada. Dr. Grabmayr ogłasza w „N. Fr. Presse“, że nie brał udziału w konwentyklach z p. Dipaulem i że nie prawdą jest, jakoby Dipaulego, jako kandydata swego postawiła wielka własność niemiecka w Tyrolu.

Wiedeń, 3 listopada. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 1 listopada 1900, zmieniające postanowienia dodatkowe rozporządzeń ministeryalnych z 23 sierpnia i 18 grudnia 1896, i zarządzające dla okręgów wyborczych kuryi powszechnej Lwowa i Krakowa w przeglądzie tabelarycznym częściowo nowy podział na okręgi wyborcze i miejsca wyboru. Mianowicie rozporządzenie to ustanawia:

W powszechnej klasie wyborczej kraju Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem: a) w powiecie sąd. Lwów gminy: Sokolniki, Zubrza, Sichów, Pasieki zubrzyckie, Kozielniki, Hodowice, Basiówka, z miejscem wyborów Sokolniki, dalej b) Wołków, Żyrawka, Podciemno, Zagórze, Kuhajów, Sołonka z Wołkowem jako miejscem wyboru; dalej w powiecie sądowym Winniki gminy: Dawidów, Krotoszyn, Tołszczów, Siewiska, Czerepin z Dawidowem jako miejscem wyborów.

W okręgu wyborczym Krakowa: a) w powiecie sądowym Podgórza gminy: Ludwinów, Dębniki, Łagiewniki, Zakrzówek, Krzesławice z Ludwinowem jako miejscem wyboru; b) w powiecie sądowym Skawina gminy: Kobierzyn, Borek fałęcki, Brzyczyna, Libertów, Opatkowice, Swoszowice z Kobierzynem jako miejscem wyboru; oraz w powiecie sądowym Kalwarya, Krzecin, Borek szlachecki. Ochodza, Zelczyna, Gołuchowice, Polanka Haller z Krzecinem jako miejscem wyborów.

Sytuacya. — Grożące przesilenie.

Praga, 3 listopada. „Narodni Listy“ zapowiadają obstrukcyę, na wypadek, jeżeli stosunki się nie zmienią. Jako motyw przedstawia dziennik nadużycia językowe ministrów Böhma i Spensa.

„Hlas Naroda“ przemawia przeciw obstrukcyi, jakkolwiek przyznaje, że Młodoczechom nic innego na teraz nie zostało.

Wiedeń, 3go listopada. Wspólne posiedzenia ministrów (patrz ostatnie wiadomości) odbędą się jutro w Peszcie. Oba rządy obstają przy swoich stanowiskach. Jeżeli nie nastąpi porozumienie, to przewidują przesilenie ministeryalne w jednej z połów monarchii. Cesarz przebywa obecnie na zamku w Gödöllö. więc po konferencyach ministrów odbędzie się tam rada koronna.

Wiedeń, 3go listopada. Na podstawie § 19 „N. Fr. Presse“ ogłasza sprostowanie p. Sebastyana Będzikiewicza, a mianowicie to, że nieprawdą jest, jakoby uzurpował sobie prawo reprezentowania pism słowiańskich przy wręczaniu adresu królowej serbskiej Dradze; bo i owszem udowodnić może p. B., że podpisy na adresie zostały własnoręcznie położone przez wydawców pism nie tylko polskich, lecz także słowiańskich.

Wiedeń, 3 listopada. „Wiener Tagblatt“. omawiając znany projekt centralistów utworzenia w Czerniowcach osobnego biskupstwa rzymsko-katolickiego z nominatem Niemcem. zapewnia. że sprawa ta jest już w zasadzie zadecydowaną. chodzi obecnie tylko o kwestye natury osobistej.

Wiedeń, 3 listopada. Subkomitet rady robotniczej przy ministerstwie handlu zbierze się w poniedziałek dnia 5 b. m. i omawiać będzie kwestyę ochrony robotników zajętych przy robotach publicznych.

Berlin, 3 listopada. Donoszą tu ze Sztokholmu, że władze szwedzkie wpadły na trop szpiegów rosyjskich w Szwecyi. — Mianowicie znajdowali się oni wśród robotników rosyjskich, przesiedlających się do Szwecyi dla szukania zarobku, a byli to przebrani oficerowie. którzy czynili studya topograficzne nad najważniejszemi punktami pobrzeża szwedzkiego.

Berlin, 3 listopada. Podczas odbywającego się procesu bankiera Sternberga, oskarżonego o zbrodnię przeciw moralności, wywołało wielką sensacyę zeznanie inspektora policyi Stierstedtera. który przyznał się do tego. że starszy komisarz kryminalny Thiel usiłował go przekupić 200.000 marek, ażeby zeznawał w sądzie na korzyść Sternberga. Obrońca bankiera. Sello, złożył obronę.

Wrocław, 3 listopada. Prof. Mikulicz otrzymał wezwanie do objęcia katedry chirurgii w Wiedniu. w miejsce ś. p. Alberta.

Frankfurt, 3 listopada. Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Czifu, że cesarz Kwangsiu. jak zapewniają źródła chińskie. powraca do Pekinu, podczas gdy cesarzowa-regentka uda się dalej w głąb kraju.

Londyn, 3 listopada. Prasa w tonie rozdrażnienia omawia rekonstrukcyę gabinetu.

„Standard“ zaznacza, że gdyby te zmiany przedsięwzięte były przed wyborami. możeby były wybory inaczej wypadły. „Daily News“ pisze, że niestety żaden z nowo zamianowanych ministrów nie usprawiedliwia nadziei wywołania jakiegoś ożywienia w nowym parlamencie angielskim.

Madryt, 3 listopada. W Ferralbo i Cassolo dokonano licznych rewizyj domowych. Wiele klubów karlistowskich zamknięto. Znaleziono dokumenty pisemne, dowodzące istnienia organizacyi spiskowej karlistów. Wiele osób znanych notorycznie ze swoich przekonań karlistowskich, zaaresztowano.

Genua, 3 listopada. Aresztowano tu na ulicy adwokata Pescia, jako tego. który skradzione w Watykanie pieniądze miał przyjąć i odsprzedać. Ogółem sprzedano 270.000 lirów przez banki w Florencyi i Medyolanie. Władze są już na tropie sprawców tej kradzieży.

Sprawy transwaalskie.

Wiedeń, 3 listopada. „N. W. Tagblatt“ podaje treść interwiewu swego współpracownika z dowódcą legionu cudzoziemskiego, w Transwaalu pułkownikiem Riccardi'm, który oświadczył. że Anglicy nigdy nie będą w stanie ujarzmić Boerów. i że daleko mniej ich kraju zdobyli, aniżeli to głoszą.

W dalszym ciągu opowiadał Riccardi, że po upadku Pretoryi, Krüger z głównymi członkami rządu transwaalskiego schronił się do pociągu kolejowego Czerwonego krzyża i stamtąd urzędował. Marsz. Roberts przez kilka miesięcy nie mógł się dowiedzieć, gdzie obraca się Krüger, który dopiero wówczas udał się do Lourenço-Marques, gdy jego sytuacya okazała się niemożebną do utrzymania nadal.

Rzym, 3 listopada. W Medyolanie aresztowano znaczną liczbę przejeżdżających tamtędy ochotników z Transwaalu. pomimo tego, że mieli przy sobie pieniądze i paszporty.

Amsterdam, 3 listopada. Ponieważ przyłączenie Transwaalu do posiadłości angielskich nie zostało dotąd podane do wiadomości rządu holenderskiego. przeto prezydent Krüger, po przybyciu do Holandyi, zostanie przyjęty z honorami, należnemi prezydentowi niezawisłej republiki.

Rozchodzi się pogłoska, że prezydent Krüger ma być obecnym na weselu królowej Wilhelminy holenderskiej.

Bruksela. 3 listopada. Dr Leyds i trzej wysłannicy republik południowo-afrykańskich, którzy dawniej przybyli do Europy. wyjechali stąd do Marsylii, aby tam powitać przybywającego z Laurenço-Marques prezydenta Krügera.

W Marsylii odbędą oni naradę z Krügerem. co do dalszej akcyi dyplomatycznej a równocześnie wręczą mu adres z podpisami przyjaciół republik południowo-afrykańskich z Belgii. Francyi, Rosyi i t. d.

Londyn, 3 listopada. „Standard“ donosi z Pretoryi: Wedle najświeższego rozporządzenia lord Kitchener pozostaje nadal w Afryce południowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w czasie choroby ś. p. mojej żony raczyli łaskawie okazać jej swoją życzliwość. a mnie, po jej śmierci, swoje współczucie. składam niniejszem moje gorące i serdeczne podziękowanie. 2099

Dr Henryk Jordan.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	20
„ „ srebrna	96	90
4% renta austryacka złota	114	65
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	114	85
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	661	25
Londyn	240	55
Marki	117	55
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	20
Włoskie banknoty	90	85
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	104	50
Akcye Anglobanku	272	—
„ Unionbanku	543	—
„ Bankverein	464	—
„ Laenderbanku	410	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	6140	—
„ „ Staatsbahn	658	—
„ „ Alpine	418	—
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	254	—

Berlin, 3 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	—	—
4% Listy polskie	95	75
Renta włoska	95	20
Akcye austryackie kredytowe	207	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	8	02
Żyto (na jesień)	7	69
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	5	86

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 listopada 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	25	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	75	95	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	90	75	91	75
4% „ miasta Lwowa	—	—	88	75

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski